

USA w ogniu. Zamieszki w ponad 350 miastach

3 czerwca 2020

Sytuacja w USA wciąż się zaostrza, prezydent tego kraju Donald Trump zaś dolewa oliwy do ognia. Wezwał wszystkie podległe mu siły, w tym wojsko do natychmiastowej rozprawy z demonstrującymi i do stłumienia protestów. Dosłownie przedwczoraj demonstrujący przez Biały Dom zostali ostrzelani przez policję gazem łzawiącym, pomimo tego, że ich protest miał charakter zupełnie pokojowy.



„Mobilizuję wszystkie dostępne zasoby federalne, cywilne i wojskowe, aby powstrzymać zamieszki i grabieże, aby zakończyć zniszczenie i podpalenie” – powiedział wczoraj Trump, ignorując fakt, że znaczna część protestów jest spokojna, a do przemocy dochodzi z inicjatywy policji. Trump powołuje się na Drugą Poprawkę do konstytucji gwarantującą prawo do posiadania mienia, ignorując Pierwszą Poprawkę, która gwarantuje wolność słowa i zgromadzeń. Biały Dom od kilku dni obstawiony jest pojazdami wojskowymi z żołnierzami Gwardii Narodowej.



W całym kraju dochodzi do brutalnych napadów policji na demonstrantów i osoby powracające z demonstracji. Wykorzystywana jest do tego godzina policyjna, która daje policjantom pretekst do użycia przemocy wobec każdego, kto w trakcie jej trwania znalazł się poza domem.

„The Sun” opublikował film z brutalną interwencją policji w Atlancie zakończoną wybiciem szyby w samochodzie i użyciem paralizatora wobec dwóch studentów, którzy wracali spokojnie do swoich miejsc zamieszkania po protestach. Ich jedyną „winą”

było to, że filmowali aresztowanie innej osoby, czym rozdrażnili funkcjonariuszy. Po tym, jak nagranie z interwencji trafiło do sieci i osiągnęło znaczną popularność, burmistrz Atlanty poinformował, że dwóch najbardziej krewkich funkcjonariuszy – Mark Gardner i Ivory Streeter, zostało zwolnionych.



Tymczasem prezydent Trump domaga się jeszcze większej brutalności ze strony pacyfikujących zamieszki. Jak podały media amerykańskie, m.in. CBS News, w poniedziałek rano przywódca imperium zwołał gubernatorów na telekonferencję, by skarcić ich za to, że nie zdołali opanować sytuacji. Jak słyhać na nagraniu, jakie trafiło do mediów, Trump domagał się jeszcze surowszego traktowania demonstrantów. – Jeśli nie opanujecie sytuacji, tracicie czas – mówi prezydent i ostrzega, że jeśli gubernatorzy nie zastosują dość przemocy, to zostaną „rozjechani”. „Musicie aresztować ludzi, musicie wyśledzić ludzi, musicie wsadzić ich do więzienia na dziesięć lat, wtedy nigdy więcej nie zobaczycie takich rzeczy” – to praktyczne rady amerykańskiego prezydenta.

Według „Washington Post” Trump wzywał też gubernatorów, by do rozpędzania zdesperowanych tłumów posłali wojsko. Jeszcze w sobotę mówił, że w Minneapolis wojsko może pojawić się bardzo szybko i jest do tego gotowe. Do bezwzględnego traktowania protestujących wzywał też w serii publikacji na Twitterze. Podczas briefingu prasowego natomiast bałamutnie zapewniał, że jako prezydent będzie walczył, by zapewnić bezpieczeństwo najbiedniejszym Amerykanom, szczególnie zagrożonym podczas zamieszek. Jak wiadomo brak dostępu do opieki zdrowotnej, niskie płace i bezrobocie wśród najbiedniejszych Amerykanów, które teraz napędzają ich desperację, nie były wcześniej przedmiotem szczególnej uwagi prezydenta.

W Nowym Jorku w ostatnich dniach trwały pokojowe zgromadzenia na Brooklynie i na Times Square; po zmroku rozbijano witryny

sklepów drogich marek na Manhattanie. Godzina policyjna nie odstraszyła uczestników protestu. Podobnie jak to, że w całym kraju podczas zamieszek padło już 11 ofiar śmiertelnych, a tysiące osób zostało aresztowanych. Policja nie cofa się przed brutalnymi zatrzymaniami czy wjeżdżaniem radiowozami prosto w tłumy demonstrantów, jak na poniższym nagraniu z Brooklynu z 31 maja. Na innych nagraniach widać również, jak policja posługuje się gazem łzawiącym, rozpylając go w stronę nieuzbrojonych i bynajmniej nie zajmujących się niszczeniem mienia demonstrantów.

Żołnierze i żandarmeria wojskowa z Fort Bragg (stan Kalifornia Północna), Fort Riley (Kansas), Fort Carson (Colorado) i Fort Drum (stan Nowy Jork) otrzymali już rozkazy pozostawania w pełnej gotowości, by móc w ciągu godzin, w dowolnym momencie zostać przerzuconymi do dowolnego miejsca w USA.

W poniedziałek pokojowe zgromadzenie protestujących w Waszyngtonie zostało rozpędzone, by Donald Trump mógł bezpiecznie wyjść na ulicę i zrobić sobie zdjęcie z Biblią w rękę na tle kościoła. Tymczasem słowa Trumpa wzywające do jeszcze większej przemocy względem demonstrantów zostały przyjęte z powszechnym oburzeniem przez Demokratów, lewicę i samych protestujących. – To słowa dyktatora – oceniła demokratyczna senator z Kalifornii Kamala Harris.

Tymczasem rodzina George’a Floyd’a ujawniła w poniedziałek wyniki sekcji zwłok dokonanej przez dwóch niezależnych biegłych lekarzy, z której wynika, iż przyczyną śmierci Floyd’a było uduszenie na skutek długotrwałego przyciskania szyi oraz kręgosłupa kolanami przez funkcjonariuszy. Jego zabójca Derek Chauvin powinien odpowiadać za morderstwo pierwszego, a nie trzeciego stopnia, czyli za czyn dokonany z pełną premedytacją. „To, co znaleźliśmy, jest zgodne z tym, co ludzie widzieli [na nagraniach video – przyp. red]” – powiedział dr Michael Baden, który na zlecenie rodziny zmarłego, wspólnie z dr Allecią Wilson, przeprowadził sekcję zwłok.

Ustalenia dwojga lekarzy wskazując na to, że śmierć Floyda była „zabójstwem spowodowanym uduszeniem z powodu ucisku szyi i pleców, co doprowadziło do braku przepływu krwi do mózgu” a nie spowodowanym ustaniem akcji serca, co stwierdziło z kolei biuro lekarza sądowego hrabstwa Hennepin. Tym samym przeczą one sugestiom prokuratury, jakoby śmierć Floyda wynikała nie z bestialstwa funkcjonariuszy policji, ale z jego problemów zdrowotnych.

Utrzymujący się nacisk po prawej stronie tętnicy szyjnej Floyda utrudniał przepływ krwi do jego mózgu, a ciężar na jego plecach, ucisk kajdanek i sposób jego ułożenia na ziemi utrudniał mu oddychanie. Na podstawie tego lekarze stwierdzili, że Floyd poniósł śmierć na miejscu, zanim jeszcze przyjechała karetka. „Dla George’a Floyda karetka była już tylko karawanem” – oświadczył prawnik rodziny Floydów, Ben Crump. „Nie ulega wątpliwości, że gdyby nie nacisk na jego szyję wywierany przez funkcjonariusza Dereka Chauvina oraz pomagających mu dwóch innych oficerów, dzisiaj by żył” – dodał. „Floyd poniósł śmierć w wyniku zabójstwa dokonanego przez trzech policjantów, którzy drwili z niego, dusząc go przez ponad osiem minut. A czwarty oficer, który się temu przypatrywał, był fizyczną niebieską tarczą – żywym symbolem kodu milczenia” – stwierdził Crump.

NBC News wyemitowała dokument, w którym przytoczyła opinie kilkunastu funkcjonariuszy policji i ekspertów prawa powiedziało, że taktyka stosowana przez Chauvina (klęczenie na szyi podejrzanego), nie jest nauczana ani sankcjonowana przez żadną agencję policyjną. Formalnie zabrania jej również departament policji w Minneapolis. Jednocześnie z dziennikarskiego śledztwa przeprowadzonego przez stację wynika, że policjanci z Minneapolis nader często stosują ucisk na szyję aresztowanych osób, co doprowadziło do tego, że od 2015 roku co najmniej 44 osoby straciły przytomność w trakcie interwencji policji. „Miasto Minneapolis postępowało według wzorca, zgodnie z którym nie szkolono i nie dyscyplinowano

funkcjonariuszy policji, tworząc kulturę bezkarności, która pozwala im traktować ludzi kolorowych jako osoby drugiej kategorii, niegodnych podstawowego szacunku” – taką opinię na antenie stacji wyraził prawnik Antonio Romanucci.

Dr Cyril Wecht, patolog medycyny sądowej, stwierdził na antenie The Real News Network, że policja nigdy nie powinna wywierać nacisku na osobę, która znajduje się w pozycji leżącej głową w dół.

Prokuratura hrabstwa Hennepin wstępnie okoliczności śmierci George’a Floyda zakwalifikowała jako morderstwo trzeciego stopnia (zabójstwo nieumyślne) kłamliwie spekulując, jakoby Floyd umarł w wyniku „połączonych skutków zatrzymania przez policję, jego aktualnego stanu zdrowia i ewentualnego zażycia środków odurzających”. Niektórzy eksperci postrzegają to jako działanie amerykańskiego systemu sprawiedliwości, które ma doprowadzić do uniewinnienia Chauvina lub skazania go na krótką odsiadkę. „Rzucili sformułowanie „środki odurzające”, na które nie ma dowodów i które i tak nie miałyby żadnego cholernego znaczenia. Zamiast stawiać przed sądem morderców, próbują obwiniać ich ofiary” – tak ten fakt podsumowała na Twitterze Kali Holloway, lewicowa dziennikarka zajmująca się prawami człowieka.

Organizacja Muslim Advocates wezwała prokuratora generalnego Minnesoty Keitha Ellisona do oskarżenia wszystkich czterech oficerów zaangażowanych w zabójstwo, nie tylko Chauvina, twierdząc, że tego wymaga sprawiedliwość. Jest to zresztą postulat wszystkich tych, którzy protestują przeciwko przemocy policji. „Nie będzie sprawiedliwości, dopóki nasz system prawny nie będzie karał funkcjonariuszy za pogwałcenie praw człowieka i godności naszych rodaków” – powiedziała dyrektor wykonawczy grupy Farhana Khera.

Prawnik rodziny Floydów chce, by Chauvin został oskarżony o zbrodnię pierwszego, a nie trzeciego stopnia, czyli o dokonanie zabójstwa z pełną premedytacją. Wskazuje na to, że

zatrzymany nie stawiał oporu, stosował się do zaleceń, a następnie wielokrotnie informował policjanta, że nie może oddychać prosząc go, by ten go nie zabijał. Jednak Chauvin pozostał na te błagania głuchy.

Protesty w całych Stanach Zjednoczonych wciąż trwają. Każdego dnia w sieci publikowanych jest dziesiątki nowych filmów pokazujących brutalne interwencje amerykańskiej policji.

Autorstwo: Bojan Stanisławski i Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#)

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net